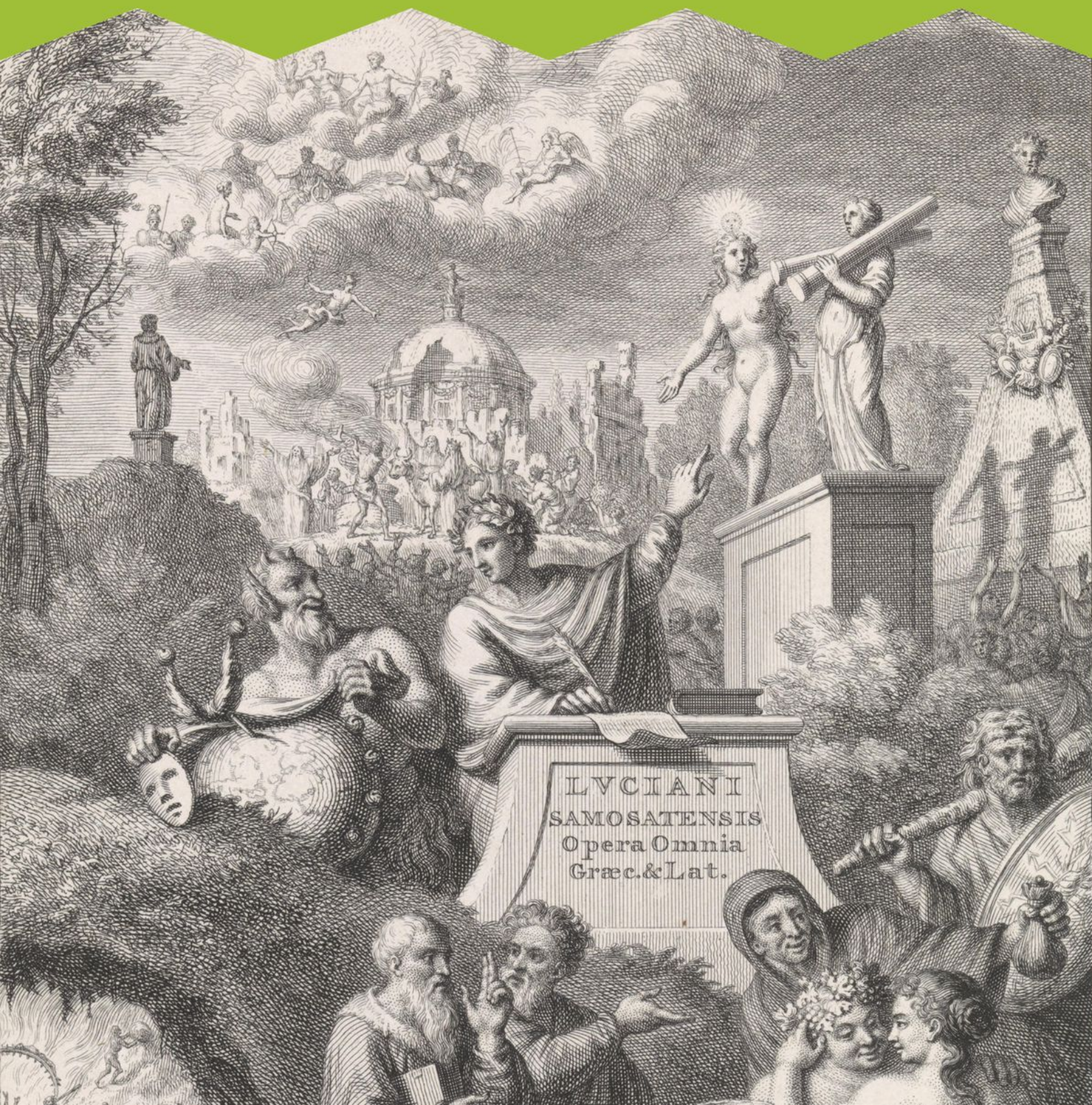


Rybak



LUKIAN Z SAMOSATY

DIALOGI WYBRANE

Rybak

TŁUM. WŁADYSŁAW WITWICKI

Wstęp

Jest w V księdze *Politei* Platona takie miejsce, w którym Sokrates zaczyna się głośno bać, jakie złe wrażenie wywrą jego marzenia o normalizacji życia płciowego pod rządami filozofów w idealnym państwie, i humorystycznie tę swą obawę wypowiada. Już widzę, mówi, jaki tłum na nas ciągnie z kijami, z kamieniami, zarzucą nas po prostu i nie obronimy się, kiedy taki chwyci, co będzie miał pod ręką, i ruszy mścić się na nas i karać nas za nasze bluźnierstwa. Tak mniej więcej mówi.

Ten żart przydał się Lukianowi. Zrobił z niego obraz, którym się *Rybak* zaczyna. Tyle tylko, że te kije i kamienie włożył w ręce zmarłym filozofom i na ich czele postawił samego Sokratesa. Zmarli wyszli z Hadesu, żeby się mścić na nim za napisanie *Wyprzedaży typów życia* i za *Rozmowy umarłych*. Z czego ma być widać, jakie to doniosłe dzieła i jaki potężny jest Lukian jako autor, skoro wywołał taki ruch aż na tamtym świecie. On sam udaje prześladowanego Sokratesa.

Że Sokrates jest tu zgola niepodobny do siebie ani żaden inny z filozofów atakujących, a wymienionych po nazwisku, to widać nie robiło Lukianowi różnicy. Widocznie ten efekt komiczny był obliczony na czytelników, którzy o Sokratesie mieli jakieś błędne pojęcie, schematyczne, a nie znali go z dialogów Platónskich z bliska. Komizm niewyszukany. Podobnie jak u Tuwima, w jego *Sokratesie tańczącym*.

W *Politei* Platóna znalazł też Lukian postać Filozofii, do której się przystawiają konkurenci spod ciemnej gwiazdy. Znalazł i wprowadził ją tutaj do swego dialogu. Nieraz tak przerabiał starzyznę i sprzedawał ją jako „całkiem nowy kawałek, prosto z igły”. Reklamuje się nawet w ciągu dialogu, że sprzedaje starą garderobę po samym Platónie, i nie szczędzi Platónowi wyrazów największego uznania.

Po napisaniu *Wyprzedaży typów życia* pisze szósty rozdział *Rybaka* z miną tak niewinną i wypiera się tego, co zrobił, tak wymownie i tak w żywe oczy, jak to musiał nieraz robić na sali sądowej w obronie różnych ciemnych figur. Pozwala Platónowi, żeby mu w rozdziale siódmym głośno mówił szczerze słowa prawdy. Te słowa brzmią jak głos sumienia. Ale sumienie to zbyt poważny wyraz, kiedy chodzi o ten typ pisarza. On „ma pióro” i z pióra żyje.

I tak, od jedenastego rozdziału poczynawszy, zaczyna Lukian grać błędnego rycerza Prawdy, nieszczęśliwego kochanka Filozofii, który jej szuka, jak Psyche szukała Erośa, i gorzkie zawody przeżywa w toku swej ciężkiej wędrówki. Chwali swą niezależność, szczerość, miłość prawdy, robi z siebie Perseusza, który wyruszył na pognębienie smoka — tym smokiem są współcześni szarlatani, uzurpujący sobie miano filozofów — a równocześnie wyprasza się, że jest tylko komikiem zawodowym, więc trzeba mu pozwolić i darować to, że szarpie za pięty ludzi zupełnie poważnych, przed którymi zawsze gotów schylić głowę. I tu się zapędził, bo jedna postawa klóci się z drugą. Albo rycerz, albo śmieszek, a nie: jedno i drugie na raz. Lukian nie wybrał dla siebie jednego z tych dwóch kostiumów i przybiera oba na raz. Po tym widać, że się bawi. Rycerzem nie jest na pewno.

On jest „zawodowym wrogiem blagi, czarów, kłamstwa i zarożumiałości”, ale nie tylko tych rzeczy. On wygląda raczej na zawodowego wroga wszystkich przedmiotów czci ludzkiej. Każdy, żywy czy umarły, rzeczywisty czy zmyślny, historyczny czy mityczny

przedmiot czci jest mu z góry podejrzany o kłamstwo, błagę, szarlatanerię, czary i zarozumiałość. Demaskowanie to jego zawód. Zrzucanie z piedestałów — wszystko jedno, kogo i co zrzuci. Oczywiście, że przy tym udaje mu się przewracać także i bałwany, ale nie wszystko było licha warte, co ludzie szanowali w jego czasach. On twierdzi, że się nazywa Weredyk¹ Prawdzicki i jest wnukiem Obelgosława. To są przechwałki. Zachowuje się raczej jak Śmiałek Dziennikarski, wnuk Obelgiewicza. To przecież jawna nieprawda, że w *Sprzedazy żywotów* atakował tylko epigonów² wielkich imion — wcale nie. Czarno na białym atakował powyrywane tezy filozofów dawnych oraz ich osoby, a teraz próbuje wmówić w czytelnika, że służy idei, spełnia misję, że sam jeden idzie przeciw wszystkim i tym podobne wzniosłości. On na pewno i tego nie robi na serio. Sam się bawi własną komedią. Bierze w usta wyrazy wyjęte z *Obrony Sokratesa*³ w ustępie 29 i gromi w 31 tych, których jedyną pobudką jest próżność zawodowa i umieją tylko przybierać wygląd miłośników prawdy. To jest postawa śmiała.

W 32 tak ostro hańbi osłów w lwich skórach, że trudno wątpić w pierwszej chwili w autentyczność jego własnej lwiej skóry i jego wielkiej maczugi, którą wywija. Kiedy go uważnie przeczytać po raz drugi, widzi się, że ta maczuga jest papierowa, a płynne zdania wielkiej perory⁴ brzmią pusto i fałszywie. Reszta jest udratyzowanym figlem o wielkiej plastyce. Widać, że Lukian doskonale pamiętał Ateny i położenie Akropolis. Można na planie i na fotografii wskazać, gdzie odbywa się scena sądu i scena połowu ryb.

I. SOKRATES: Walić, walić w tego draba, nie żałować kamieni! Grudami go zarzucić, skorupami też! Bić patykami tego łajdaka! Uważaj, żeby nie uciekł! I ty bij, Platonie! I ty, Chryzypie, i ty też! Wszyscy razem, ramię do ramienia — dalek na niego!

Torba niech torbom pomoże, a kij niechaj kije wspomaga!⁵

To przecież wspólna wojna. Wszystkich nas co do jednego sponiewierał. I ty, Diogenesie, jeżeli kiedy, to teraz używaj patyka. Nie ustawajcie! Niech dostanie, co mu się należy; ten bluźnierca. Cóż to? Zmęczycie się już, Epikurze i Arystypie? Och, nie należało!

Chłopy z was mocne a mądre; wasz gniew musi być straszliwy!⁶

2. Arystotelesie, do roboty, a jeszcze prędzej! Dobrze tak! Już się nie wymknie, bestia. Teraz cię mamy, zbrodniarzu! Zaraz będziesz wiedział, kogoś szarpał. Ale jakby się tu wziąć do niego? Musimy mu jakąś wyszukaną śmierć obmyślić, żeby każdemu z nas mogła wystarczyć jako satysfakcja z jego strony. Każdemu z nas z osobna należy się jego śmierć.

FILOZOF A: Ja uważam, że należy go wbić na krzyż.

FILOZOF B: Na Zeusa; ale na przód go ubiczować.

FILOZOF C: Oczy mu wydrapać!

FILOZOF D: A jeszcze grubo przedtem wyciąć mu ten język!

SOKRATES: A ty, Empedoklesie⁷, co myślisz?

EMPEDOKLES: Do krateru go wrzucić⁸; niech się nauczy nie besztać lepszych od siebie.

¹weredyk (z łac. *veredicus*: prawdomówny) — człowiek, który mówi prawdę prosto w oczy, bez względu na konsekwencje. [przypis edytorski]

²epigon (z gr.) — mało zdolny naśladowca, następca wielkich poprzedników. [przypis edytorski]

³*Obrona Sokratesa* — utwór Platona, znany też pod tytułem *Apologia*, przedstawiający mowy Sokratesa na procesie, na którym został skazany na karę śmierci. [przypis edytorski]

⁴perora — długa, uroczysta przemowa. [przypis edytorski]

⁵*Torba niech torbom pomoże, a kij niechaj kije wspomaga!* — Homer w *Iliadzie* II 363 pisze: „Ród niech rodowi pomoże, a gmina gminie wspomaga” [Nestor do Agamemnona na radzie wodzów; red. WL]. [przypis tłumacza]

⁶*Chłopy z was mocne a mądre; wasz gniew musi być straszliwy!* — *Iliada* VI 112 [Hektor do Trojan; red. WL], tylko zamiast „mądre” pisze Homer „młde”. [przypis tłumacza]

⁷*Empedokles* (494–434 p.n.e.) — filozof, poeta i lekarz grecki, twórca koncepcji czterech żywiołów; wg staroż. legendy Empedokles, chcąc, by wiercono, że bogowie obdarzyli go nieśmiertelnością i zabrali na Olimp, rzucił się do krateru wulkanu Etna. [przypis edytorski]

⁸*Do krateru go wrzucić* — Empedokles miał sam wskoczyć samobójczo do krateru Etny. Wie teraz, jak to nieprzyjemnie. [przypis tłumacza]

PLATON: A najlepiej byłoby, żeby on, jak jakiś Penteus⁹ albo Orfeusz¹⁰:

Na sztuki poszarpany pod skałami padł.

Tak, żeby sobie każdy wziął jakąś część z niego i poszedł. I...

3. LUKIAN: Za nic w świecie. Na Zeusa Łaskawego zaklinam, darujcie mi życie!

SOKRATES: To już postanowione. Już teraz nie ujdiesz. Nie widzisz też i u Homera, jak on powiada, że

Nic niewarte przysięgi pomiędzy lwami i ludźmi?¹¹

LUKIAN: O tak! Ja was też słowami Homera zaklinam. Uszanujecie przecież epos i nie będziecie patrzyli na mnie krzywo, kiedy zacznę pieśń:

Nie zabijajcie człowieka i okup weźcie godziwy:
Miedź i złoto, którymi nawet i mędrzy nie gardzą¹².

PLATON: Ale i nam nie zabraknie odpowiedzi z Homera. Posłuchaj:

O tym, byś uszedł, i nie myśl, i tego mi nie poddawaj,
Choćbyś złota nazbierał; popadłeś w me ręce, oszczerco!¹³

LUKIAN: Ach, co za nieszczęście! Homer mi się na nic nie przyda; moja największa nadzieja! Muszę się uciec do Eurypidesa. Może mnie ten uratuje.

Gdy ktoś o życie błaga, zabijać ciężki grzech!¹⁴

PLATON: Ach cóż? A czy to nie jest też z Eurypidesa?

To nie jest straszne, jeśli zbrodniarz strasznie cierpi też¹⁵.

LUKIAN: Więc według waszych słów, wy zabijecie mnie?

PLATON: Na Zeusa! Bo ten sam autor powiada:

Nieokielznane usta,
Bezprawie, nierozsądek —
Prowadzą do nieszczęścia!¹⁶

⁹*Penteus* (mit. gr.) — mityczny król tebański, występował czynnie przeciw nocnym burdom, które gromadnie urządzano na cześć Dionizosa, chociaż brała w nich udział jego rodzona matka, Agaue. „Za karę” rozszarpały go na kawałki upojone winem kobiety, szalejące po nocach na cześć Dionizosa, czyli menady. Przytoczony wiersz pochodzi z jakiejś zaginionej tragedii. Była o Penteusie mowa już w *Zgromadzeniu bogów*. [przypis tłumacza]

¹⁰*Orfeusz*, gr. *Orpheus* (mit. gr.) — niezrównany tracki śpiewak i poeta, swoim śpiewem uspokajał dzikie bestie i poruszał nawet rzeczy nieożywione. Zszedł do podziemnej krainy zmarłych po swą żonę Eurydykę, zmarłą od ukąszenia węża. Oczarował swoim śpiewem królujących tam Hadesa i Persefonę, którzy zgodzili się na powrót Eurydyki, stawiając warunek, że będzie szedł przed nią i nie obejrzy się za siebie, aż oboje wyjdą. Orfeusz tuż przed wyjściem z podziemia spojrzął na żonę i stracił ją na zawsze. Zginął rozszarpany przez czcicielki Dionizosa, bachantki, gdy, pogrążony w żalobie za utraconą Eurydykę, odmówił udziału w ich misterium. [przypis edytorski]

¹¹*Nic niewarte przysięgi pomiędzy lwami i ludźmi* — *Iliada* XXII 262 [Achilles do Hektora przed rozpoczęciem pojedynku; red. WL]. [przypis tłumacza]

¹²*Nie zabijajcie człowieka i okup weźcie godziwy...* — parafraza *Iliady*: VI 46 i 48 (Adrastos do Menelaosa, błagając o darowanie życia). [przypis edytorski]

¹³*O tym, byś uszedł, i nie myśl, i tego mi nie poddawaj...* — parafraza *Iliady* X 447 i nast., z dodaniem frazy o okupie, nawiązującej do 379 i nast. (Diomedes do pojmanego Dolona, który chciał się wykupić). [przypis edytorski]

¹⁴*Gdy ktoś o życie błaga, zabijać ciężki grzech!* — wiersz z nieznannej tragedii. [przypis edytorski]

¹⁵*To nie jest straszne, jeśli zbrodniarz strasznie cierpi też* — Eurypides, *Orestes* 413. [przypis tłumacza]

¹⁶*Nieokielznane usta...* — Eurypides, *Bachantki* 368 i nast. [przypis tłumacza]

4. LUKIAN: Wiecie co? Skoro już w ogóle zapadł na mnie wyrok śmierci i nie ma żadnego sposobu, żebym się od niego wymigał, to proszę, powiedzcie mi przecież, co w was jest takiego albo co was tak nieznosnego spotkało ode mnie, że się tak gniewacie bez litości i złapaliście mnie, aby mnie zabić?

PLATON: Coś ty nam złego zrobił, o to siebie samego zapytaj, niecnoto¹⁷, i tych swoich pięknych pism, w którychś filozofię samą oczerniał i poniewierałeś nas, obwołując, jakby na targowisku, mędrców, a co najważniejsze: ludzi wolnych! To nas oburzyło, więc wyszliśmy spod ziemi na ciebie, uprosiwszy sobie krótkie zwolnienie u Hadesa. Chryzyp ten tutaj i Epikur, i ja, Platon i Arystoteles, tamten tam, i ten milczący Pitagoras, i Diogenes, i wszyscy, których szarpałeś w swoich pismach.

5. LUKIAN: Odetchnąłem. Wy mnie przecież nie zabijecie, jeżeli się dowiecie, jak się ułożył mój stosunek do was. Więc odrzućcie kamienie! A lepiej zachowajcie je. Użyjcie ich przeciw tym, którzy są ich wari.

PLATON: Pleciesz! Ty musisz dzisiaj zginąć i już —

Wdziewaj koszulę z kamieni za wszystko złe, coś nabroil!¹⁸

LUKIAN: Doprawdy, wierzcie mi, że człowieka, którego przed wszystkimi trzeba było chwalić za to, że wam jest bliski i życzliwy i podziela wasze zdania, i który, choć to niezgrabnie powiedzieć, dba o wasze interesy — więc kogoś takiego zabijecie, jeżeli zabijecie mnie, którym się tyle nad wami napracowałem. Uważajcie, czy wy nie postępujecie tak samo, jak dzisiejsi filozofowie; okazujecie się niewdzięczni i wpadacie w gniew, i nie macie zrozumienia dla człowieka, który dla was dużo dobrego zrobił.

PLATON: Ach cóż za bezczelność! Jeszcze ci się, doprawdy, zdaje, że z niewolnikami rozmawiasz. I ty wypominasz nam jakieś dobrodziejstwa po takich zuchwałych napaściach i nieprzytomnych obelgach, które są w twoich pismach?

6. LUKIAN: Ale gdzież to ja was albo kiedy obraziłem? Ja, którym całe życie filozofię podziwiał i was samych pod niebiosa wynosił, i obcowałem z pismami, któreście zostawili? Przecież właśnie to, co piszę, skądżeinąd wzięłem, jeżeli nie od was? Jak pszczoła z kwiatów to zbieram i pokazuję ludziom. A oni chwalą i każdy z nich poznaje, skąd każdy kwiatek pochodzi i od kogo, i jak ja go zerwałem, i głośno mi zazdroszczą tego bukietu, a naprawdę chciwym okiem patrzą na was i na łąkę tę waszą, że tam u was tyle różnobarwnych kwiatów o tak różnych wyglądach rośnie, byle tylko ktoś umiał je zbierać i układać, i harmonizować, aby się nie kłóciło jedno z drugim. Więc czy to możliwe, żeby ktoś, kto wam to dobrodziejstwo zawdzięcza, chciał oczerniać własnych dobroczyńców, od których i jego sława pochodzi? Chyba żeby to była jakaś natura taka jak Tamyris¹⁹ albo Eurytos²⁰, żeby śpiewać na przekór Muzom, które go śpiewu uczyły, albo na złość strzelać z łuku przeciw Apollinowi, któremu się łuk i strzały zawdzięcza.

7. PLATON: To jest retoryka, mój panie! Zupełnie niezgodna z twoim postępowaniem i to dowodzi tym gorszej zuchwałości z twojej strony, jeżeli się do niegodziwości dołącza jeszcze i niewdzięczność. Od nas, jak mówisz, dostałeś strzały, a strzelałeś do nas, ten jeden cel mając na oku, żeby nas wszystkich oczernić. Tośmy od ciebie dostali za to, żeśmy przed tobą rozścielili tę łąkę i nie broniliśmy ci kwiatów zrywać, nabrać ich pełny podolek i pójść sobie. Więc właśnie dlatego zasługujesz na śmierć.

8. LUKIAN: Czy widzicie? Gniew uszy wam zatyka i sprawiedliwości przystępu nie daje. Ja bym się nigdy nie był spodziewał, żeby gniew mógł mieć dostęp do Platona albo Chryzypa, albo do Arystotelesa, albo do innych spośród was. Wydawało mi się, że

¹⁷niecnota — ktoś postępujący źle, niecnotliwie, niegodziwie. [przypis edytorski]

¹⁸Wdziewaj koszulę z kamieni za wszystko złe, coś nabroil! — *Iliada* III 57 [Hektor do Parysa]. [przypis tłumacza]

¹⁹Tamyris (mit. gr.) — tracki śpiewak, który przechwalał się, że wygrałby konkurs nawet z samymi Muzami. Rozgniewane Muzy odebrały mu wzrok oraz umiejętności śpiewania i grania. Zob. *Iliada* II 594 i nast., gdzie równocześnie wymieniony jest Eurytos, król Ojchalii, z którego gościny powracał Tamyris, gdy skarżył go Muzy. [przypis edytorski]

²⁰Eurytos (mit. gr.) — król Ojchalii, mistrz łucznictwa, który wg *Odysei* (VIII 224–228) został zabity przez boga Apollina, gdy zaproponował mu zawody łucznicze. Wg innej wersji zorganizował zawody łucznicze, których nagrodą była ręka jego córki, a kiedy Heraklesowi, którego uczył łucznictwa i który zwyciężył w zawodach, odmówił dotrzymania słowa, ten na czele armii napadł na Ojchalię i zabił go. [przypis edytorski]

tylko wy jedni jesteście wyżsi ponad takie rzeczy. Więc przynajmniej nie zabijacie mnie bez sądu — jacyście wy dziwni — nie przed rozprawą. Przecież i to był wasz rys, żeby w życiu obywatelskim nie stosować gwałtu i przemocy, ale sprawiedliwie wyrównywać przeciwności, uzasadniając swoje stanowisko i wysłuchując z kolei przeciwnego. Więc wybijcie sędziego i wnieście oskarżenie. Albo wszyscy razem, albo wybijcie kogoś, niech reprezentuje wszystkich. A ja będę się bronił przeciw zarzutom. I jeżeli się okaże, że nie mam słuszności i sąd wyda taki wyrok na mnie, poddam się, oczywiście, zasłużonej karze. A wy nie posuniecie się do żadnego kroku gwałtownego. A jeżeli się wam na rozprawie pokaże, że ja jestem niewinny i bez zarzutu, wtedy sędziowie mnie uwolnią, a wy znowu obróćcie swój gniew na tych, którzy was w błąd wprowadzili i podjudzali na mnie.

9. PLATON: To właśnie: konia na pastwisko!²¹ Żebyś sędziów przekabacił i poszedł wolny. Mówią przecież, że ty jesteś adwokat i procesowicz, i do wszystkiego zdolny w słowach. I kogo byś ty chciał mieć sędzią, kogo byś nie podplacił, jak wy to nieraz robicie, i nie nakłonił, żeby niesprawiedliwie za tobą głosował?

LUKIAN: Bądźcie o to spokojni. Ja bym nie chciał na sędziego nikogo takiego podejrzanego i chwiejnego, który by za mną głos oddał. Patrzcie więc. Sąd pomiędzy mną a wami ja ze swojej strony oddaję w ręce Filozofii samej.

PLATON: A któż będzie mógł oskarżać, jeżeli my będziemy sędzili?

LUKIAN: Wy sami oskarżajcie i sądźcie. Ja się wcale i tego nawet nie boję. Tak bardzo góruje słuszność mojej sprawy i wierzę, że się obronię aż nadto.

10. PLATON: No, co zrobimy, Pitagorasie i Sokratesie? Bo zdaje się, że ten jego pozew nie jest bez sensu.

SOKRATES: No cóż innego? Nic. Tylko pójdziemy na sąd. Weźmiemy ze sobą Filozofię i posłuchamy, co on powie na swoją obronę. Bo tak — przed rozprawą — to nie po naszymu, tylko strasznie głupio. Tak mogą robić jacyś pasjonaci²², którzy sprawiedliwość lokują w pięści. I będą mieli o co zaczepić wszyscy, którzy nas zechcą czernić, żeśmy ukamienowali człowieka, nie dawszy mu wypowiedzieć obrony — i to my, którzy twierdzimy, że sami cieszymy się sprawiedliwością. Bo co byśmy mogli powiedzieć na temat Anytosa i Meletosa²³, moich oskarżycieli, jeżeli ten tu zginie, nawet nie otworzywszy ust.

PLATON: Bardzo słusznie radzisz, Sokratesie. Więc chodźmy do Filozofii i niech ona sędzi, a my się zadowolimy tym, jakkolwiek ona tę sprawę rozpozna.

11. LUKIAN: Dobrze tak, najmądrzejsi, to lepsze i bardziej zaszczytne. A kamienie zachowajcie, jak powiedziałem. Bo nieza długo będzie ich potrzeba w sądzie. Ale gdzieby tu można było znaleźć Filozofię? Ja nie wiem, gdzie ona mieszka. A błąkałem się długi czas, szukając jej mieszkania, aby się z nią zetknąć bliżej. I natrafiałem na jakichś ludzi poubieranych w peleryny i z długimi brodami, którzy mówili, że od niej samej przychodzą. Myślałem, że wiedzą, gdzie ona, więc ich pytałem. Ale oni wiedzieli o tym jeszcze mniej niż ja, więc albo nie odpowiadali mi wcale, aby się nie pokazała ich niewiedza, albo mi wskazywali drzwi to jedno, to drugie. Tak że ja jeszcze i dziś nie umiem znaleźć jej mieszkania.

12. Nieraz bywało, sam się domyślałem albo w czyimś towarzystwie przychodziłem do jakichś drzwi, żywiąc w głębi duszy nadzieję, że teraz przecież znalazłem. Zresztą świadczyło mi o tym mnóstwo wchodzących i wychodzących; wszyscy ponuro patrzyli, a wyglądali marnie — twarze mieli zamyślane. Więc wcisnąwszy się za nimi, wchodziłem i ja. Wtedy widziałem jakąś kobietkę nieprostą, chociaż ile mogła, tyle się stylizowała na prostotę i strój bez ozdób. Od razu widziałem te jej niby to zaniedbane włosy — ona ich nie układała i zarzucała płaszcz niby to od niechcenia. Ale widać było jasno, że się w to stroi wszystko i żeby się podobać, dla przyzwoitości udaje zaniedbanie. Przeglądały tu i ówdzie ślady pudru i szminki, i cały styl mówienia i bycia przypominał kobiety

Filozof

²¹To właśnie: konia na pastwisko! — w oryg. gr. *Τούτο ἐκείνο: εἰς πεδὸν τὸν ἵππον*, analogiczne wyrażenie u Platona w *Timajosie*: *ἵππεας εἰς πεδὸν προκαλεῖ* (Jeźdźców na równinę zapraszasz [kiedy Sokratesa prosisz do dyskusji]; tł. Władysław Witwicki). [przypis edytorski]

²²pasjonat — tu: człowiek łatwo wpadający w pasję, wybuchający gniewem. [przypis edytorski]

²³Anytos i Meletos — dwaj z trzech oskarżycieli Sokratesa, których oskarżenie o niewyznawanie bogów uznawanych przez państwo oraz demoralizację młodzieży doprowadziło do procesu i skazania go na śmierć przez ateński sąd ludowy. [przypis edytorski]

sprzedajne. Cieszyła się, kiedy ci, co się w niej kochali, chwalili ją za piękność, a jeśli jej kto co dał, brała bez wahania. Przysiadła się blisko do co bogatszych gości, a na ubogich nawet nie patrzyła. Nieraz, bywało, odsłoniła się przypadkiem — wtedy widziałem u niej grube obręcze naszyjników. Więc się natychmiast zrywałem na nogi i szedłem sobie; żal mi było tylko oczywiście tych, których ona nie za nos, ale za brodę do siebie ciągnęła, po czym oni, wzorem Iksjona²⁴, z widziałem, a nie z Herą samą obcowali.

13. PLATON: Toś słusznie powiedział. Drzwi Filozofii nie rzucają się w oczy i nie każdy je rozpozna. Ale nie będziemy musieli chodzić do niej, do domu. Poczekamy na nią tu, na Keramejku²⁵. Ona się tu już gdzieś zjawi; może będzie wracała z Akademii²⁶ pod górę, aby przejść także w Portyku Malowanym²⁷. Ona to co dzień robi, już taki ma zwyczaj. A lepiej — oto ona właśnie nadchodzi. Widzisz, jaka przyzwoita, jak się trzyma ładnie i życzliwie patrzy, i z zastanowieniem spokojne kroki stawia?

LUKIAN: Ja wiele takich podobnych widzę, jeżeli chodzi o wygląd i chód, i ubranie. A przecież jedna tylko jest Filozofia prawdziwa pomiędzy nimi.

PLATON: Dobrze mówisz. Ale pokaże się, co to za jedna, jak tylko usta otworzy.

14. FILOZOFIA: Halo, cóż to? Platon i Chryzyp tam na górze i inni wszyscy! Toż to główni przedstawiciele moich nauk. Czemuż to znowu do życia? Może was tam jakaś przykreść spotkała na dole? Bo wyglądacie na zagniewanych. I kogo żeście tak schwytali i prowadzicie? On może groby jakieś znieważał albo zabijał ludzi, czy też świątynie plamił?

PLATON: Na Zeusa, Filozofio, to największy bezbożnik ze wszystkich świętokradców; on próbował oczernić Ciebie, najświętsza, i nas wszystkich, którzyśmy się czegoś od ciebie nauczyli i zostawili to potomnym.

FILOZOFIA: Więc oburzaliście się, kiedy wam ktoś zaczął wymyślać, a znaliście przecież mnie i wiedzieliście, ilem się ze strony Komedii nasłuchiwała w czasie Dionizjów²⁸, a jednak uważam ją za przyjaciółkę i anim się z nią nie procesowała, ani nie skarżyła; pozwalam jej bawić się — to jest naturalne i zwyczajne w czasie święta. Ja przecież wiem, że przez żarty nic się nie robi gorsze, ale wprost przeciwnie: co tylko jest piękne, to, jak złoto pod uderzeniami młotków, błyszczy tym świetniej i objawia się tym wyraźniej. A wyście się zrobili, nie wiem jak, do gniewu skłonni i zaraz złość was bierze. Więc czemu go dusicie?

PLATON: Wyprosiłszy sobie ten jeden dzień i idziemy na niego, żeby dostał, co mu się należy, za to, co zrobił. Doszły nas wieści, co on tutaj mówił na nas, zwracając się do tłumów.

15. FILOZOFIA: Więc przed rozprawą go zabijecie i nie wysłuchawszy obrony? Widać przecież, że on chce coś powiedzieć.

PLATON: No nie; my całą sprawę oddajemy tobie. Jak zechcesz, tak zakończysz rozprawę.

FILOZOFIA: A co mówisz ty?

LUKIAN: To samo, Filozofio, pani moja. Ty jedna może potrafiłabyś znaleźć prawdę. Przecież dopiero na moje błagania z wielkim trudem udało mi się zastrzec sąd dla ciebie.

²⁴Iksjon (mit. gr.) — król Lapidów w Tesalii, pierwszy zabójca własnego krewnego, oczyszczony przez Zeusa z winy i dopuszczony do biesiad z bogami, usiłował posiąść Herę, żonę Zeusa. Zeus podstawił w jej miejsce stworzoną na podobieństwo Hery chmurę Nefełę, z którą Iksjon spłodził przodka centaurów. Został ukarany strąceniem do Tartaru i przykuciem do wiecznie obracającego się, płonącego koła. [przypis edytorski]

²⁵Keramejkos (z gr. *kéramos*: glina) — dzielnica staroż. Aten na płn-zach. od Akropolu, którą zamieszkiwali głównie rzemieślnicy wyrabiający artykuły ceramiczne. [przypis edytorski]

²⁶Akademia — podmiejski święty gaj poświęcony herosowi ateńskiemu Akademosowi (stąd nazwa), oddalony ok. 1 km od murów Aten. Ok. 387 p.n.e. Platon założył tam swoją szkołę filozoficzną, nazywaną Akademią Platońską lub krótko Akademią. [przypis edytorski]

²⁷Portyk Malowany, gr. *Stoa Poikile* — staroż. budowla w Atenach, wzniesiona ok. 460 p.n.e. w płn. części Agory, mająca postać zadaszonej hali z kolumnadą, zamkniętej z tyłu ścianą, którą ozdobiono malowidłami przedstawiającymi legendarne i historyczne zwycięstwa Ateńczyków. W Stoa Poikile zbierali się m.in. słuchacze nauk Zenona z Kition, twórcy filozoficznego nurtu zwanego stoicyzmem, od nazwy tej budowli. [przypis edytorski]

²⁸Dionizje, gr. *Dionysia* — staroż. święta na cześć Dionizosa, obchodzone pierwotnie w tylko Atenach. Dionizje Małe (Wiejskie) świętowano zimą, lokalnie, w gminach Attyki; podczas centralnych Dionizjów Wielkich (Miejskich), obchodzonych wiosną, odbywały się w Atenach konkursy chórów oraz tragedii i komedii teatralnych. ilem się ze strony Komedii nasłuchiwała w czasie Dionizjów: np. Arystofanes w komedii *Chmury* szydził z „nowomodnego” wychowywania młodzieży przez niemoralnych filozofów-sofistów, uosabianych przez Sokratesa i jego uczniów. [przypis edytorski]

PLATON: Teraz, ty niecnoto, nazywasz ją panią, a przedtem Filozofię ze czci odzierałeś; przed tak ogromną widownią obwoływałeś każdy rodzaj jej myśli po dwa obole od sztuki²⁹.

FILOZOFIA: Zobaczcież! Może on nie o Filozofii źle mówił, tylko o tych magikach, którzy pod moją firmą³⁰ robią dużo złego.

PLATON: Będziesz zaraz wiedziała, jeżeli tylko zechcesz wysłuchać jego obrony.

FILOZOFIA: Odejdźmy na Skalę Aresa, a lepiej na samą Akropolis. Tam widok rozległy; będzie widać wszystko, co się na mieście dzieje.

16. A wy, przyjaciółki, będziecie się tymczasem przechadzały w Portyku Malowanym. Ja powrócę do was, jak rozsądzę sprawę.

LUKIAN: A kto one są, Filozofio? Bo one mi się też wydają bardzo przyzwoite.

FILOZOFIA: Ta bardzo męska to Dzielność. Tamta to Rozwaga, a ta koło niej to Sprawiedliwość. Przed nimi idzie Kultura, a ta, której dobrze nie widać i kolor ma niewyraźny, to jest Prawda.

LUKIAN: Nie widzę, o której to ty mówisz.

FILOZOFIA: Tej bez ozdób tam — nie widzisz tej nagiej? Ta, co tak ucieka wciąż i wyślizguje się?

LUKIAN: Teraz ją widzę, ale z trudnością. Ale czemu ich też nie bierzesz ze sobą, żeby zebranie było pełne i całkowite? Prawdę chciałbym i dlatego na górę przed sąd poprosić, żeby za mną przemawiała.

FILOZOFIA: Na Zeusa! Chodźcie więc i wy. Nietrudna rzecz rozsądzić jeden proces, tym bardziej że będzie szło o naszą sprawę.

17. PRAWDA: Odejdźcie wy. Po cóż mi słuchać tego, co od dawna wiem i znam.

FILOZOFIA: Ale może byś jednak razem z nami wzięła udział w rozprawie, żeby nam pokazywać każdy szczegół.

PRAWDA: W takim razie zabiorę ze sobą te dwie moje służki, które mi są najbliższe?

FILOZOFIA: Bardzo dobrze, ile tylko zechcesz.

PRAWDA: Więc niech idą za nami obie: Niezależność i Szczerłość; że też my tego nieśczęsnego człowieczka, który się w nas kocha, pod żadnym słusznym pozorem nie możemy wyratować z niebezpieczeństwa! A ty, Probiez, zostań tu i poczekaj!

LUKIAN: Za nic, Pani moja! Niech przyjdzie i on, jeżeli w ogóle kto. Przecież ja będę musiał walczyć nie z byle jaką zwierzyną, tylko z ludźmi, którzy błagować umieją i przekonywać ich nie sposób — zawsze jakieś wybiegi znajdują; tak że nie obejdzie się bez Probieza.

FILOZOFIA: On się bardzo przyda. A najlepiej weź ze sobą i Dowód.

PRAWDA: Chodźcie za nami wszyscy. Z pewnością przydadcie się bardzo na procesie.

18. ARYSTOTELES: Widzisz, Filozofio? On się zaprzyjaźnia z Prawdą przeciw nam.

FILOZOFIA: Więc boicie się, Platonie i Chryzypie, i ty Arystotelesie, żeby ona w jego obronie nie kłamała? Przecież to jest Prawda!

PLATON: To nie; ale on nie zna skrupułów, a pochlebiać potrafi, więc ją przeciągnie na swoją stronę.

FILOZOFIA: Bądźcie spokojni. Nie może się zdarzyć nic niesprawiedliwego, bo przecież Sprawiedliwość jest z nami. Więc chodźmy na górę. Ale powiedz mi ty: jak ci na imię?

19. LUKIAN: Ja jestem Weredyk Prawdzicki, wnuk Obelgosława.

FILOZOFIA: A z których stron?

LUKIAN: Syryjczyk jestem, Filozofio, znad Eufratu, ale cóż to znaczy? Przecież o tym i o owym z tych moich przeciwników wiem, że nie mniej ode mnie są obcego pochodzenia³¹. Jeżeli zaś chodzi o mój charakter i kulturę, to nie wzorowałem się na mieszkańcach

²⁹przed tak ogromną widownią obwoływałeś każdy rodzaj jej myśli po dwa obole od sztuki — odniesienie do budzącego tutaj oburzenie filozofów dialogu Lukiana *Wyprzedaż typów życia* w powiązaniu z uwagą Filozofii na temat wysmiewania jej w komediach: wystawiane w Atenach widowiska, początkowo bezpłatne jako część obrzędów kultowych, stały się tak popularne, że epoce klasycznej władze miasta pobierały opłatę za wstęp w wysokości dwóch oboli, przy czym najbiedniejsi obywatele mogli otrzymać zasiłek teatralny na pokrycie kosztów biletów. [przypis edytorski]

³⁰firma (z łac.) — nazwa, pod którą działa przedsiębiorstwo; tu przen.: pod moją firmą: pod moim nazwiskiem, rzekomo mnie reprezentując. [przypis edytorski]

³¹nie mniej ode mnie są obcego pochodzenia — np. Pitagoras miał być pochodzenia etruskiego (Klemens Aleksandryjski, *Stromata*), Antystenes miał mieć matkę z Tracji. [przypis tłumacza]

miasta Soloi ani na obywatelach Cypru, ani Babilonu, ani Stagiry³². Zresztą w stosunku do ciebie nic nie traci na znaczeniu ktoś, kto by nawet z języka był obcy, byleby się jego stanowisko wydawało słuszne i sprawiedliwe.

20. FILOZOFIA: Dobrze mówisz. Zresztą właśnie o to mi szło. A twoja specjalność jaka? Bo to przecież trzeba wiedzieć.

LUKIAN: Ja jestem zawodowym wrogiem blagi, czarów, kłamstwa i zarozumiałości. Nienawidzę wszelkich tego rodzaju typów. A wiesz, że tego plugastwa jest bardzo dużo między ludźmi.

FILOZOFIA: Heraklesie! Uprawiasz umiejętność, która nienawiścią tryska w bardzo wielu kierunkach.

LUKIAN: Dobrze mówisz. Toteż widzisz, ile typów mnie nienawidzi i jak się narażam przez nią. Ale umiejętność przeciwną znam też bardzo dobrze. Ja myślę o tej, która się od miłości wywodzi. Ja kocham prawdę i piękno, i prostotę, i co jeszcze kochaniu bliskie. Tylko że mało kto się nadaje na przedmiot tej umiejętności. A tamtych, którzy podpadają pod umiejętność przeciwną i raczej nienawiść budzą, chodzą dziesiątki tysięcy. Więc może być, że jużem się w tej jednej umiejętności zaniedbał i zapomniałem, com kiedyś umiał, a tę drugą uprawiam bardzo przenikliwie.

FILOZOFIA: Nie należało. Do jednego należy — jak to mówią — i to, i to. Więc nie rozdzielaj tych dwóch umiejętności. To jest jedna i ta sama sztuka, a tylko się wydaje, że to dwie.

LUKIAN: To ty lepiej wiesz, Filozofio. A moja rzecz złych nienawidzić, a dobrych chwalić i kochać.

21. FILOZOFIA: No proszę. Już jesteśmy, gdzie trzeba. Tutaj gdzieś w przedsiönku Ateny Polias³³ będziemy odbywali sąd. Kapłanko, porozstawiaj dla nas ławki. A my się tymczasem pokłonimy bogini.

LUKIAN: Poliado! Przybądź mi ku pomocy w walce z blagierami! Wspomnij, ile fałszywych przysięg słyszysz z ich ust codziennie. I co oni wyrabiają, ty jedna widzisz, bo ty patrzysz z góry na wszystko. Oto pora ich odeprzeć. A jeżelibyś widziała, że ze mną źle, to choćby i więcej było czarnych galek, ty dołóż swoją i ocal mnie³⁴.

22. FILOZOFIA: No dobrze. Więc my zasiądziemy razem z wami, żeby słuchać mów. Wy kogoś spośród was wszystkich wybierzcie, który się wyda najlepszym oskarżycielem, ułóżcie sobie oskarżenie i odpierajcie zarzuty. Wszyscy razem mówić nie mogą. A ty, Weredyku, będziesz mówił swoją obronę potem.

CHRYZYP: Któż by się z nas wszystkich lepiej na mówcę tutaj nadawał od ciebie, Platonie! Bo wzniosłość myśli przedziwną i piękny dźwięk słowa rdzennie attycki, i urok, który pociąga i bierze, i inteligencję, i ścisłość, i to wprowadzanie dowodów gdzie i kiedy potrzeba — to wszystko masz w wielkiej obfitości. Więc podejmij się być pierwszym mówcą i w imieniu wszystkich powiedz, co potrzeba. Przypomnij sobie to wszystko i bierz razem, coś powiedział³⁵ do Gorgiasza³⁶ albo do Polosa³⁷, do Hippiasza³⁸ albo Prodikosa³⁹.

³²nie wzorowałem się na mieszkańcach miasta Soloi ani na obywatelach Cypru, ani Babilonu, ani Stagiry — Chryzyp, stoik, pochodził z miasta Soloi [w Azji Mniejszej], Arystoteles ze Stagiry [w Macedonii], stoik Posejdonios z Seleucji nad Tygrysem, [z miasta Kition na Cyprze pochodził Zenon, założyciel szkoły stoików; red. WL]. [przypis tłumacza]

³³Atena Polias (mit. gr.) — Atena Opiekunka Miasta, czczona w Atenach w świątyni na Akropolu noszącej nazwę Erechtejon, mieszczącej również sanktuarium Posejdonia oraz ateńskiego herosa i mitycznego króla Erechteusza. [przypis edytorski]

³⁴choćby i więcej było czarnych galek, ty dołóż swoją i ocal mnie — czarna galka w głosowaniu sądowym była głosem za skazaniem oskarżonego. W przypadku równej ilości głosów skazujących i uniewinniających areopag wydawał wyrok uwalniający od kary. Uważano, że Atena jako opiekunka tego sądu oddaje głos na korzyść oskarżanego (tzw. kamyk Ateny). [przypis edytorski]

³⁵zbierz razem, coś powiedział... — w dialogach autorstwa Platona, w których rozmową wymienionych filozofów-sofistów jest Sokrates jako postać literacka wyrażająca poglądy Platona. [przypis edytorski]

³⁶Gorgiasz z Leontinoj (485–380 p.n.e.) — grecki filozof, retor i teoretyk wymowy, jeden z głównych sofistów, twórca mów popisowych; tytułowy bohater jednego z dialogów Platona. [przypis edytorski]

³⁷Polos (V w. p.n.e.) — grecki nauczyciel retoryki, uczeń Gorgiasza, znany tylko z dialogów Platona. [przypis edytorski]

³⁸Hippiasz z Elidy (V–IV w. p.n.e.) — grecki sofista, poeta, polityk, posiadający rozległą wiedzę z wielu dziedzin; tytułowy bohater dwóch dialogów Platona. [przypis edytorski]

³⁹Prodikos z Keos (ok. 465–ok. 395 p.n.e.) — filozof grecki, jeden z czołowych sofistów; przywiązywał szczególne znaczenie do potrzeby używania właściwych słów w analizach filozoficznych i odróżniania znaczeń wyrazów o pokrewnym znaczeniu (synonimika). [przypis edytorski]

Ten tutaj jest gorszy. Dosyp też odrobinę ironii i zadawaj te figlarne pytania jedne po drugich, a jeżeli chcesz, to i to gdzieś wsadź, że wielki na niebie Zeus, pędząc na wozie skrzydlatym⁴⁰, oburzałby się, gdyby ten tutaj kary nie poniósł.

23. PLATON: Za nic w świecie. My wybierzemy kogoś gwałtowniejszego. Tego Diogenesa albo Antystenesa, albo Kratesa⁴¹, albo i ciebie, Chryzypie. W tej chwili nie chodzi o piękność ani o talent pisarski; tu trzeba jakiegoś wygi, obytego w sądach. Przecież ten Weredyk to adwokat.

DIOGENES: Więc ja go będę oskarżał. Ja myślę, że nie będzie trzeba tracić zbyt wielu słów. Zresztą ja jestem obrażony bardziej niż inni — niedawno obwoływał mnie całego za dwa obole.

PLATON: Filozofio, Diogenes powie mowę w imieniu wszystkich. A pamiętaj, zacny druhu, żebyś nie tylko własną sprawę reprezentował w oskarżeniu, ale myślał o wszystkich. Więc jeżeli my się w czymś tam różnimy jeden od drugiego w pismach, ty tego nie rozwijaj i nie mów teraz, który z nas jest bliższy prawdy, tylko oburzaj się w ogólności w obronie filozofii samej, którą on zuchwale poniewiera w swoich pismach i robi jej złą opinię, a programy życiowe, którymi się różnimy, zostaw na boku. Walcz w obronie tego, co nam wszystkim wspólne. Widzisz, ciebie jednego postawiliśmy na czele i teraz z tobą upada i stoi sprawa nas wszystkich. Albo ją uznają za poważną w najwyższym stopniu, albo uwierzą, że jest taka, jak on ją odmalował.

24. DIOGENES: Bądźcie spokojni. Niczego nie pominę. Będę mówił w imieniu wszystkich. Choćby się Filozofia pod wpływem jego słów rozczuliła — ona jest cicha i łagodna z natury — i chciałyby go puścić wolno, ja swoje zrobię: ja mu pokażę, że my nie darmo kije ze sobą nosimy.

FILOZOFIA: To w żadnym razie! Raczej słowem — to jest najlepsze — niż kijem! Więc nie zwlekaj. Już nalana woda⁴² i sąd spogląda na ciebie.

LUKIAN: Filozofio! Niech inni siadają i głosują z wami, a Diogenes sam niech oskarża.

FILOZOFIA: A nie boisz się, żeby cię nie przegłosowali?

LUKIAN: Wcale nie. Chcę się utrzymać przeciw większości.

FILOZOFIA: To odważnie z twojej strony. Więc siadajcie! A ty, Diogenesie, mów!

25. DIOGENES: Jakimi ludźmi byliśmy w życiu, to ty, Filozofio, wiesz bardzo dokładnie i nie trzeba na to słów tracić. Bo nie chcę mówić o sobie samym, ale ten tutaj Pitagoras i Platon, i Arystoteles, i Chryzyp, i inni — któż tego nie wie, ile oni piękna w życie wnieśli? A jak nas, takich ludzi, ten arcyłotr zuchwale skrzywdził i sponiewierał, to już powiem. Bo będąc jakimś tam mówcą, jak powiada, porzucił sale sądowe i triumfy na tamtym polu, a cały swój talent i wyrobienie pisarskie przeciwko nam obrócił i bezustannie nas szarpie, nazywa nas szarlatanami i oszustami i wpływa na szerokie koła w tym kierunku, żeby się z nas śmiały, gardziły nami i miały nas za nic.

Co więcej, wyrobił już w nich niechęć do nas osobistą i niechęć do ciebie, Filozofio, mówiąc, że to brednie i bzdury, co od ciebie pochodzi, i najpoważniejsze zasady, w których nas wychowałeś, on rozpowiada na kpiny. Za czym widzowie jego oklaskują i chwalą, a nas poniewierają. Taka już jest natura szerokich kół: cieszą się, kiedy ktoś z kogoś szydzi i kogoś beszta, a najwięcej, kiedy się ktoś natrząsa z tego, co się wydaje najpoważniejsze. Tak zresztą i dawniej, kiedy Arystofanes i Eupolis⁴³ tego tu Sokratesa na śmiech wyprowadzali na scenę i jakieś niesamowite komedie z nim wyprawiali. Ale tamci pozwalali sobie na to w stosunku do jednego człowieka i to w święto Dionizosa. To było dozwolone i te prześmiewki uchodziły za składnik święta. Może się bawił tym i bóg — on przecież lubi się pośmiać.

26. Ale ten co najlepszych zwołał — od dawna nad tym myślał i przygotowywał się — i jakimiś tam bluźnierstwami grubą książkę zapisał, i wielkim głosem obgaduje Platona, Pitagorasa, Arystotelesa, tamtego Chryzypa, mnie i w ogóle wszystkich, choć

⁴⁰wielki na niebie Zeus, pędząc na wozie skrzydlatym — Platon, *Fajdros*. [przypis tłumacza]

⁴¹Krates z Teb (ok. 365–ok. 285 p.n.e.) — filozof grecki ze szkoły cyników, uczeń Diogenesa, nauczyciel Zenona z Kition, twórcy stoicyzmu; jako pierwszy z cyników wyzbył się majątku i razem z żoną Hipparchią prowadził ubogi tryb życia. [przypis edytorski]

⁴²Już nalana woda — woda nalana do klepsydry, która służyła do mierzenia czasu przemówień, aby ich nie przeciągać. [przypis tłumacza]

⁴³Eupolis (ok. 445–ok. 410 p.n.e.) — komediopisarz ateński; jego dzieła zachowały się tylko we fragmentach. [przypis edytorski]

ani święto nie zachodzi, ani myśmy mu samemu nic złego nie zrobili. Bo można by mu to do pewnego stopnia wybaczyć, gdyby to zrobił w obronie własnej, a nie zaczynał sam. A najgorsze to, że postępując w ten sposób, podszywa się pod twoje imię, Filozofio, i przyswoiwszy sobie chytrze Dialog, który jest przecież nasz, posługuje się tą bronią sceniczną przeciw nam. I jeszcze na Menippa⁴⁴ wpłynął i pozyskał go sobie. To nasz przyjaciel, a często razem z nim odgrywa komedie. Jego też jednego tutaj nie ma; on nie wnosi oskarżenia razem z nami; zdradził wspólną sprawę.

27. Za to wszystko godzi się, żeby poniósł karę. Bo co by jeszcze mógł powiedzieć na swoją obronę, on, który najpoważniejsze rzeczy szarpał i nicował przed tyloma świadkami? To się im też przyda, jeśli by zobaczyli, że on poniósł karę. Aby już nikt inny też nie pogardzał filozofią. Bo gdybyśmy siedzieli cicho i znosili krzywdy, on by to naturalnie uważał nie za objaw umiarkowania, ale za oznakę tchórzostwa i naiwności. A już to, co na końcu — ktoś by to znieść potrafił? On nas niby niewolników na targ wyprowadził, woźnego nad nami postawił i odprzedawał, jak słyszę. Jednych za wysoką cenę, drugich za minę attycką, a mnie — ten łajdak ostatni — za dwa obole. Obecni śmieli się. Za to przyszliśmy tu z podziemia oburzeni i wierzymy, że ty pomścisz naszą, tak niesłychanie haniebną krzywdę.

28. ZMARTWYCHWSTALI: Brawo, Diogenesie! W imieniu wszystkich powiedziałeś pięknie wszystko, co należało.

FILIZOFIA: Zaprzestańcie pochwał! Nastaw no klepsydrę dla obrony. Weredyku, mów już ty z kolei. Dla ciebie teraz zegar nastawiony. Więc nie zwlekaj!

29. WEREDYK: Filozofio. Nie wszystkie zarzuty podniósł przeciwko mnie Diogenes. Większą część, i to co cięższych — nie wiem, co mu się stało — pominął. A ja tak bardzo jestem daleki od tego, żeby się swoich słów zapierać albo się starać jakoś je osłaniać, że jeśli albo on niektóre z nich przemilczał, albo ja nie zdążyłem ich przedtem wypowiedzieć, mam zamiar teraz je dolożyć. W ten sposób dowiesz się, kogo ja na targu sprzedawałem i o których ludziach źle mówiłem, nazywając ich blagierami i szarlatanami. A proszę, uważajcie u mnie tylko na to, czy będę o nich prawdę mówił. I jeżeli w moich słowach dojrzycie jakieś ślady bluźnierstwa albo jakieś akcenty twarde i szorstkie, to myślę, że sprawiedliwiej będzie obwiniać o to nie mnie, który się bronię przed Sądem, ale tych, którzy właśnie tak postępują.

Bo ja, skoro tylko zdałem sobie sprawę z tego, na ile przykrości musi człowiek narażać się w zawodzie adwokackim, mieć do czynienia z oszustwem i z kłamstwem, i z bezczelnością i słuchać krzyków, i przepychać się, i znosić tysiące innych nieprzyjemności, uciekłem od tego, jak się można było spodziewać, i zacząłem się tobą zajmować, Filozofio. Jakbym spośród burzy i nawałności morskiej do cichego portu zapłynął, chciałem już resztę życia pod twoją ochroną spędzić.

30. Więc skorom tylko nieco głębiej zajrzał w wasze pisma i sprawy, zacząłem ciebie — nie mogło być inaczej — i tych tu wszystkich podziwiać jako prawodawców życia najlepszego, którzy rękę podają każdemu, kto się do nich garnie, i dają rady bardzo piękne i pożyteczne, jeżeliby się ich ktoś ściśle trzymał i nie prześlizgiwał się, i nie potykał, ale miał nieustannie przed oczyma wzory, któreście stworzyli do naśladowania, i wedle nich nastrojał i regulował swoje życie; co, Zeus mi świadkiem, nawet pośród was mało kto robi.

31. I zobaczyłem wielu, których nie ożywiała żadna miłość filozofii, tylko w nich grała próżność zawodowa, więc jeżeli chodzi o te rzeczy łatwe i popularne, które każdy może bez trudności naśladować, oni bardzo żywo przypominali dzielnych ludzi — ja mam na myśli twarz i chód, i ubranie. Natomiast ich życie i postępowanie sprzeczało się z ich wyglądem — oni postępowali wprost przeciwnie niż wy i psuli opinię całej profesji. To mnie zaczęło oburzać i tak mi się ta sprawa przedstawiała, jakby jakiś aktor w tragedii sam był wątyły i zniewieściały, a grał Achillesa⁴⁵ albo Tezeusza, albo nawet Heraklesa, ani kroku, ani głosu nie mając bohaterskiego, tylko by gędził i szczebiotał pod tą ogromną maską. Takiego

⁴⁴*Menippos z Gadary* (III w. p.n.e.) — zrazu niewolnik, później wykupił się i oddał się pracy pisarskiej. Był uczniem Metroklesa, cynika, i autorem szeregu felietonów satyrycznych, pisanych równocześnie prozą i wierszem. Pierwowzór Lukiana z pierwszej połowy III wieku p.n.e. [przypis tłumacza]

⁴⁵*Achilles* (mit. gr.) — syn Peleusa, króla Ftyi, i Tetydy, boginki morskiej, najdzielniejszy z Greków walczących w wojnie trojańskiej. [przypis edytorski]

by ani Helena⁴⁶, ani Poliksena⁴⁷ nie zniosły, bo byłby ponad miarę do nich podobny, a coś dopiero Herakles, Zwycięzca! Ten, myślę, od razu by takiego położył, przetrąciwszy maczugą i aktora, i maskę za to, że mu aktor tak haniebnie nadał rysy niemęskie.

32. Kiedym widział, że oni takie rzeczy z wami wyrabiają, nie mogłem spokojnie patrzeć na to haniebne aktorstwo: przecież te małpy ośmielały się nakładać maski bohaterów albo udawać tego osła w Kumach⁴⁸, który się w lwia skórę ubrał i uważał, że jest lwem, więc dał się wobec Kumejczyków, którzy o tym nie wiedzieli, straszył ich i fukał, aż w nim ktoś obcy i lwa, i osła dojrzał, kijem go obił i przepędził.

A najstraszniejsze, Filozofio, wydało mi się to: kiedy ludzie widzieli, że któryś z nich robi źle, zachowuje się nieprzyzwoicie, dopuszcza się występków, wtedy nie było takiego, który by winy nie zwał na filozofię samą, a więc zaraz na Chryzypa albo na Platona, albo Pitagorasa, albo kogokolwiek, kogo sobie za patrona obrał tamten zbrodniarz, który jego słowa naśladował. Ludzie patrzyli na jego złe życie i stąd wnioskowali najgorzej o was, którzyście dawno zmarli. Przecież nie zestawiali go z wami żywymi, was nie było dawno, a jego widzieli wszyscy i widzieli jasno, że się prowadzi źle i niepoważnie, więc razem z nim brano zaocznie i was i razem z nim was wciągano na tę samą czarną listę. Widząc to, nie mogłem wytrzymać i zacząłem się rzucać na nich, wiedząc, że to nie wy. A wy, zamiast mnie za to pochwalić, ciągniecie mnie przed sąd. A przecież, gdybym widział nawet kogoś z wtajemniczonych (w Eleusis⁴⁹), jak rozgaduje tajemnice dwóch bogiń albo, tańcząc publicznie, na śmiech je wystawia, i wtedy bym się oburzał i uderzył na niego — czy wy mi to będziecie brali za złe? A nie za słuszne? Przecież i sędziowie na konkursach dramatycznych zwykli skazywać na chłostę takiego aktora, który się przebiera za Atenę albo za Posejdoną, albo za Zeusa i nie odgrywa ich pięknie ani tak, jak się to bogom należy. Wtedy się na nich bogowie nie gniewają, że kazali woźnym obić tego, który maskę boga nosił i postać jego przybrał — przeciwnie, bogowie się z pewnością cieszą — tak myślę — kiedy się takiego bije. Bo źle zagrać jakiegoś tam służącego albo posłańca to małe przewinienie, ale Zeusa albo Heraklesa pokazywać ludziom na widowni w sposób nieprzystojny to jest wstrętne i haniebne.

34. A najgłupsze ze wszystkiego to, że słowa wasze wielu z nich umie doskonale, bo oni je tylko na to czytają i wyuczają się ich na pamięć, żeby postępować wprost przeciwnie. Tak żyją. Wszystko to, co mówią: że na przykład pieniędzmi należy gardzić i sławą, a tylko to, co piękne, uważać za dobro i nie popadać w gniew, i na wielkich tego świata patrzeć z góry, i rozmawiać z nimi jak z równymi — to wszystko jest piękne, na bogów, i mądre, i podziwu godne nadzwyczaj, doprawdy. Oni tego właśnie uczą za pieniądze, ale na bogacza patrzy każdy jak na tęczę i na pieniądze chciwy pysk rozdziawia; do gniewu skłonni bardziej niż psy, a tchórze z nich gorsze od zajęcy; schlebają sprytniej niż małpy, bardziej rozpustni niż osły i bardziej drapieżni niż łasice, i kłótlivi więcej niż koguty. Toteż śmiać się z nich trzeba, kiedy się cisną i przepychają pod drzwiami ludzi bogatych i zasiadają w ścisku na bankietach, i tam niesmaczne panegiryki wygłaszają. I objadają się ponad wszelką przyzwoitą miarę, a robią przy tym kwaśne miny i przy kielichu filozofują ponuro i zgrzytliwie, a wina mocnego nie znoszą. Ludzie stojący z boku, którzy z nimi piją, śmieją się oczywiście i pluja na filozofię, jeśli ona takie śmiecie hoduje.

35. A największa hańba to, że każdy z nich mówi, iż niczego nie potrzebuje, i krzyczy, że sam jeden tylko mędrzec jest bogaty, a niedługo potem przychodzi i napiera się pieniędzy, i oburza się, jeżeli mu nie dać. To zupełnie tak, jakby ktoś ubrany za króla, z tiarą na głowie i z koroną, i z innymi oznakami godności królewskiej, żebrał u kogoś biedniejszego. Kiedy jeden z nich chce coś dostać, wtedy wiele się mówi o tym, jak to trzeba się dzielić z drugimi i jak obojętną rzeczą jest bogactwo, bo coś tam: czymże się różni złoto i srebro od kamyczków na brzegu morskim? A jeżeli ktoś od nich potrzebuje

Filozof

⁴⁶Helena (mit. gr.) — najpiękniejsza kobieta na ziemi, żona Menelaosa, króla Sparty, uwiedziona i wywieziona do Troi przez Parysa, którego wspomagała Afrodyta, wdzięczna za werdykt uznający ją za najpiękniejszą boginię; stało się to przyczyną wojny trojańskiej. [przypis edytorski]

⁴⁷Poliksena (mit. gr.) — najmłodsza córka króla Troi Priama i jego żony Hekabe. [przypis edytorski]

⁴⁸Kume, gr. *Kyme*, łac. *Cumae* (lm) — staroż. miasto na zach. wybrzeżu Kampanii na Płw. Apenińskim (koło ob. Neapolu we Włoszech), jedna z najwcześniejszych kolonii greckich, zał. w VIII w. p.n.e.; słynęło m.in. z wyroczni Sybilli. [przypis edytorski]

⁴⁹Eleusis — miasto w Attyce, 20 km od Aten; ośrodek kultu bogini Demeter i jej córki Persefony, znany z odbywających się corocznie misteriiw eleuzyjskich. [przypis edytorski]

pomocy i przyjdzie jakiś stary znajomy albo przyjaciel i poprosi o drobiazg w stosunku do dużego majątku — wtedy milczenie i zakłopotanie, i żadnego zrozumienia i zaczynają śpiewać wprost przeciwnie niż przedtem.

A te liczne słowa o przyjaźni i ta dzielność, i to piękno — nie wiadomo, gdzie się to wszystko wtedy podziewa i odlatuje — to są rzeczywiście u nich „lotne słowa”, które w ich rozmowach co dzień daremnie z cieniami wojują.

36. Aż do tej chwili każdy z nich był przyjacielem, pokąd się srebro albo złoto nie znalazło w środku. A niech no ktoś tylko obola pokaże, zaraz pokój zerwany i już nie było żadnych libacji i żadnych uroczystych zapewnień, wszystko już wymazane z ksiąg i dzielność poszła sobie precz. Zupełnie jak psy. Kiedy ktoś pomiędzy nie kość rzuci, zaraz wszystkie skaczą i zaczynają się gryźć wzajemnie, i szczekają na tego, który pierwszy kość porwał.

Opowiadają też, że jeden król egipski wyuczył małpy tańca wojennego i te zwierzęta — one doskonale naśladowały zachowania się ludzkie — wyuczyły się bardzo prędko i tańczyły w purpurowych płaszczykach i z maskami. I długi czas dobrze szło to widowisko, aż jakiś figlarz spośród widzów rzucił im na środek orzechy, które miał w zanadru. Małpy to zobaczyły, zapomniały o tańcu i stały się tym, czym były: małpami, zamiast tancerzy. Pomięły maski i podarły stroje na sobie, i zaczęły się bić o owoce. Rozbił się cały zespół tańca wojennego — na śmiech dla teatru.

37. Tak i oni robią. Ja o takich źle mówiłem i nigdy nie przestanę ich zwalczać i obśmiewać. A jeżeli o was chodzi i o tych, którzy z wami blisko — bo są i tacy ludzie, którzy filozofię kochają gorąco i trwają przy waszych zasadach — to przecież nie oszaleję do tego stopnia, żebym jakieś bluźniercze słowo na nich powiedział, albo głupie i niechętne. I co bym takiego mógł powiedzieć? Cóż takiego było w waszym życiu? A tych błagierów, których i bogowie nie znoszą, godzi się, uważam, nienawidzić. Bo cóż ty, Pitagorasie, i Platonie, i Chryzypie, i Arystotelesie, co wy macie wspólnego z takimi typami? Cóż powiecie? Jaki wspólny z wami czy pokrewny rys oni objawiają w życiu? Na Zeusa, jak to mówią, niby to Herakles, a małpa! Czy dlatego, że brody noszą i mówią, że są filozofami, dlatego trzeba ich do was przyrównywać? Ja bym i to potrafił, gdyby ich gra była przekonująca — niechby grali, byle dobrze. Tymczasem prędzej by sęp słowika udał niż oni filozofów.

Powiedziałem w swojej obronie, com miał do powiedzenia, a ty, Prawdo, daj świadectwo wobec nich wszystkich, czy to jest prawda.

38. FILOZOFIA: Odstąp, Weredyku, jeszcze dalej. A my co zrobimy? Jakże myślicie, jak mówił ten człowiek?

PRAWDA: Ja, Filozofio, kiedy on mówił, byłabym się chciała zapąć pod ziemię. Tak prawdziwe było każde słowo. Słuchając, poznawałam każdego z tych, co tak robią, i dopasowywałam podczas mowy to do tego, a tamto widziałam, że tamten robi. W ogóle: pokazał tych ludzi wyraźnie jak na rysunku — zupełnie podobni; nie tylko zewnętrzne podobieństwo uchwycił, ale same dusze najdokładniej odrysował.

ROZWAGA: I ja się też bardzo rumieniłam, o Prawdo!

FILOZOFIA: A wy co mówicie?

ZMARTWYCHWSTALI: No, cóż innego? Nic, tylko zwolnić go od zarzutów i zapisać sobie, że to nasz przyjaciel i dobrodziej. My po prostu tak jak mieszkańcy Ilionu: wzbudziliśmy sobie w nim tragika swojego rodzaju, aby opiewał nieszczęścia Frygijczyków. Więc niech opiewa, a tamtych bezbożników niech osławia na scenie tragedii.

DIOGENES: Ja nawet i sam, Filozofio, bardzo chwalę tego człowieka i cofam zarzuty, i biorę go sobie za przyjaciela, bo to jest tegi⁵⁰ człowiek.

39. FILOZOFIA: Brawo! Weredyku. Zwalniamy cię od odpowiedzialności. Utrzymałeś się przez te wszystkie postacie tutaj. I na przyszłość wiedz, że jesteś nasz.

WEREDYK: Modliłem się do pierwszej. Ale myślę to zrobić uroczystej. Bo to poważna sprawa.

Nike⁵¹ czcigodna, Ty żywot mój
W opiece miej

⁵⁰tegi (daw.) — mocny, dzielny, dobry w swojej dziedzinie. [przypis edytorski]

⁵¹Nike (mit. gr.) — bogini zwycięstwa. [przypis edytorski]

I zawsze wieńcz moje czoło!⁵²

DZIELNOŚĆ: Nieprawdaż, zacznijmy już drugą kolejkę i zawezwijmy przed sąd tamtych, aby karę ponieśli za to, że nas obrażają. A oskarżać będzie Weredyk każdego.

WEREDYK: Słusznie mówisz, Cnoto! Więc ty, chłopaku, Sylogizmie, nachyl się w stronę miasta i zwołaj filozofów!

40. SYLOGIZM: Słuchajcie no, cicho tam! Filozofowie, przychodźcie na Akropolis, bronić się przed oczami Dzielności i Filozofii, i Sprawiedliwości!

WEREDYK: Widzisz? Mało ich się schodzi — zrozumieli obwieszczenie. Zresztą boją się Sprawiedliwości. A wielu z nich nawet nie ma czasu — kręcą się koło ludzi bogatych. Jeżeli chcesz, żeby przyszli wszyscy, to tak wołaj, Sylogizmie.

FILOZOFIA: Nic podobnego — to ty, Weredyku, wołaj, jak uważasz.

41. WEREDYK: To nic trudnego. Słuchajcie no! Cicho tam! Ktokolwiek się podaje za filozofa i ktokolwiek uważa, że ten tytuł do niego pasuje, niech przyjdzie na Akropolis do podziału. Każdy dostanie dwie miny i placek sezamowy przy tym. A kto się popisie długą brodą do tego, to jeszcze i marmoladę z suszonych fig w dodatku. Niech żaden nie przyprowadza ani Rozwagi, ani Sprawiedliwości, ani Wstrzemięźliwości. I wszystkiego pięć sylogizmów. Bo bez tego nie można być mądrym.

Leżą tutaj na środku dwa złota szczerego talenty.

Weźmie je ten, który w kłótni każdego zaćmić potrafi⁵³.

42. Ho, ho! Jaki ścisk u wejścia! Jak tylko dwie miny posłyszeli. Od Pelasgikonu⁵⁴ jedni, od świątyni Asklepiosa⁵⁵ drudzy, a od Skały Aresa⁵⁶ jeszcze więcej. Niektórzy od grobu Talosa⁵⁷, tamci od świątyni Dioskurów⁵⁸, po drabinach z hałasem i gromadami leżą jak roje pszczół. Już tak i za Homerem powiem⁵⁹; bo i stąd ich dużo, i stamtąd:

Mnóstwo ich; tyle, co liści i kwiatów na drzewach na wiosnę⁶⁰.

Pełna będzie Akropolis za chwilę. Z hałasem zasiadają⁶¹ i gdzie tylko spojrzeć, wszędzie torba, broda, pochlebstwo, beczelność, laska, łakomstwo, sylogizm, chciwość. A garstki tych, którzy przyszli na tamto pierwsze obwieszczenie, gdzieś nie widać, nie zwracają uwagi. Wmieszali się w tłum i giną pośród innych figur tak bardzo podobnych do siebie. I to właśnie jest najgorsze, Filozofio, i to mógłby ktoś w tobie najbardziej ganić, że nawet nie nadajesz im piętna ani jakiegś odznaki. Przecież łatwiej rozpoznać tych szarlatanów niż zajmujących się filozofią naprawdę.

FILOZOFIA: Będzie i to niezadługo, ale musimy ich już przyjąć.

⁵²*Nike* czcigodna, *Ty żywot mój w opiece miej...* — tak Eurypides kończy kilka swoich tragedii. [przypis tłumacza]

⁵³*Leżą tutaj na środku dwa złota szczerego talenty...* — żartobliwa przeróbka wersów *Iliady* XVIII, 507–508 (scena sądu z tarczy wykutej przez Hefajstosa dla Achillesa). [przypis edytorski]

⁵⁴*Pelasgikon* a. *Mur Pelazgijski* — fragmentarycznie zachowany prehistoryczny mur z olbrzymich bloków kamiennych u zach. podnóża Akropolu w Atenach; jego budowę przypisywano w starożytności Pelazgom, ludowi zamieszkującemu Grecję przed przybyciem Greków. [przypis edytorski]

⁵⁵*Świątynia Asklepiosa w Atenach (Asklepiejon)* — zbudowana ok. 420–419 p.n.e. na płd. stoku Akropolu, w pobliżu teatru Dionizosa. [przypis edytorski]

⁵⁶*Skała Aresa, Areopag*, z gr. *Areios pagos* — skalne wzgórze w Atenach, na płn.-zach. od Akropolu. Jego nazwa stała się jednocześnie nazwą obradującej w tym miejscu rady ateńskiej, tzw. areopagu, sądującej sprawy przelewu krwi, wcześniej mającej także najwyższą władzę sądową i polityczną. [przypis edytorski]

⁵⁷*Talos* a. *Kalos*, a. *Perdyks* (mit. gr.) — utalentowany wynalazca ateński, siostrzeniec Dedala, zamordowany przez niego z zawiści. Jego grób w Atenach miał znajdować się po drodze z teatru Dionizosa na Akropol (Pauzaniasz, *Wędrówki po Helladzie* I 21.4). [przypis edytorski]

⁵⁸*Świątynia Dioskurów w Atenach* — była położona po płn. stronie Akropolu; jej dokładna lokalizacja nie jest znana. [przypis edytorski]

⁵⁹*Z hałasem i gromadami leżą jak roje pszczół. Już tak i za Homerem powiem* — *Iliada* II 89 (o tłumie wojowników greckich, przybywających oddziałami na pole narady). [przypis edytorski]

⁶⁰*Mnóstwo ich; tyle, co liści i kwiatów na drzewach na wiosnę* — *Iliada* II 468 (o oddziałach greckich gotowych do walki na równinie pod Troją). [przypis edytorski]

⁶¹*Z hałasem zasiadają* — w oryginale słowa z *Iliady* II 463, z tego samego opisu sytuacji, z którego zaczerpnęto poprzedni cytat. [przypis edytorski]

43. PLATONIK: Nas, platoników, trzeba naprzód przyjąć!

PITAGOREJCZYK: Nie! Tylko nas, pitagorejczyków! Przecież Pitagoras był pierwaj.

STOIK: Brednie! My jesteśmy lepsi. My, od Portyku.

PERYPATETYK: Ależ nie. W rzeczy samej pierwsi jesteśmy chyba my, od Krużganku.

EPIKUREJCZYK: Nam, epikurejczykom, dawajcie placki i marmoladki. A na te miny poczekamy, choćbyśmy je mieli ostatni wziąć.

AKADEMIK: Gdzie są te dwa talenty? Weźmiemy je my, akademicy, bo lubujemy się w kwestiach spornych bardziej niż inni.

STOIK: Ale nie bardziej niż my, stoicy. My tutaj też jesteśmy.

44. FILOZOFIA: No, dość tych sporów! A wy, cynicy, nie pchajcie się i nie bijcie kijami. Po coś innego was zaproszono. Teraz ja, Filozofia, i ta tutaj Dzielność, i Prawda będziemy sędziły, którzy z was zajmują się filozofią jak należy. I co do których się pokaże, że żyją według naszych zasad, ci będą szczęśliwi; uzna się ich za najlepszych. A tych szarlatanów, którzy wcale do nas nie należą, tych złych potraktujemy źle, aby nie próbowali iść w zawody z tymi, do których nie dorastają, bo to jest błaga. Cóż to? Uciekacie? Na Zeusa! Nawet po urwiskach wielu skacze. I już pusta Akropolis, oprócz tych kilku, którzy pozostali, bo nie boją się sądu.

45. SŁUŻBA, podnieście tę torbę, którą cynik odrzucił podczas odwrotu! Daj, zobaczę, co też w niej jest. Z pewnością ziarna słonecznika albo książka, albo chleby własnej roboty?

WEREDYK: Nie; tu jest złoto i perfumy, i lusterko, i kości do gry.

FILOZOFIA: Brawo, dzielna duszo! Takieś miał zapasy na drogę ćwiczeń duchowych i to mając w ręku, uważałeś za właściwe besztuć wszystkich i wychowywać innych?

WEREDYK: Już oni tacy są. Ale musimy się zastanowić, w jaki by też sposób położyć koniec nieporozumieniom i żeby każdy mógł rozpoznać pośród nich tych dobrych i tych, którzy inne życie prowadzą. Więc ty, Prawdo, wymyśl coś — przecież to w twoim interesie — aby nie panowało kłamstwo i żebyś przez Niewiedzę nie przeoczała tych lichych typów, które tylko udają dzielnych ludzi.

46. PRAWDA: W tym celu, jeżeli tak myślisz, Filozofio, zrobimy z pomocą Weredyka rzecz taką. On wygląda na porządnego człowieka i widać, że nam jest życzliwy i ciebie najwięcej podziwia. Więc niech weźmie ze sobą Probierza i niech spotyka tych wszystkich, którzy się podają za filozofów. I teraz, jeżeli znajdzie jakiegoś prawdziwego filozofa, niech mu włoży wieniec oliwny na głowę i niech go zaprosi do ratusza⁶², a jeżeli natrafi na jakiś typ zakazany, który udaje filozofa — a takich jest wielu — to niech mu pelerynę obsunie naokoło i niech mu brodę obetnie przy skórze takim nożem do strzyżenia kozłów, a potem niech mu na czole wycisnie albo wypali znaki między brwiami. Na tłoku pieczęci niech będzie lis albo małpa.

FILOZOFIA: Brawo, Prawdo! A probierz Weredyka niechaj będzie taki, jak to u orłów opowiadają, że ma istnieć. Tylko, na Zeusa, nie żeby oni też patrzyli w światło i wedle tego ich oceniać. To nie! Połóż tylko przed każdym złoto, sławę i rozkosz. I jak zobaczysz, że któryś patrzy na to z góry i wcale go ten widok nie ciągnie, ten niech dostanie wieniec oliwny na czoło, a który będzie wciąż na to patrzył i ręce do złota wyciągał, takiego odprowadzić i napiętnować, ostrzygłszy mu naprzód brodę.

47. WEREDYK: Stanie się zadość twojej woli, Filozofio. Będziesz zaraz widziała u wielu z nich małpę albo lisa na czole, a niewielu zobaczysz w wieńcach. Jeżeli chcecie, to i tutaj wam kilku sprowadzę, na Zeusa!

FILOZOFIA: Jak mówisz? Sprowadzisz tych, co uciekli?

WEREDYK: O tak! Jeżeli tylko kapłanka zechce mi tylko na chwilę pożyczyć tamtego sznurka i haczyka, które tu u stóp bogini złożył rybak z Pireusu⁶³.

KAPŁANKA: Proszę cię, weź. I trzcinę równocześnie, abyś wszystko miał.

WEREDYK: Nieprawdaż, kapłanko, jeszcze i fig suszonych dostań skądś i daj mi troszkę złota.

KAPŁANKA: Weź.

⁶²niech go zaprosi do ratusza — aby tam mieć utrzymanie na koszt państwa. Tak jak to dla siebie proponował Sokrates w *Apologii*. [W Atenach w *prytanejonie*, tj. oficjalnym budynku władz miejskich, zasłużonym obywatelom przysługiwały posiłki na koszt państwa; red. WL]. [przypis tłumacza]

⁶³Pireus — główny port starożytnych Aten, położony ok. 10 km na pld.-zach. od centrum miasta. [przypis edytorski]

FILOZOFIA: Co ten człowiek zamierza zrobić?

KAPŁANKA: Przywiązał do haczyka figę i złoto na przynętę, siadł na szczycie muru i spuścił wędkę do miasta.

FILOZOFIA: Co ty robisz, Weredyku? Czy ty chcesz kamienie z Pelasgikonu łowić?

WEREDYK: Cicho, Filozofio! Poczekaj na wynik połowu. A ty, Posejdonie Łowco i ty Amfitryto⁶⁴ miła, napędź mi dużo ryb! Widzę już jakiegoś żarłacza ogromnego — choć to raczej złotook⁶⁵.

48. PROBIERZ: Nie, to rekin. Zbliży się do haka z otwartą paszczą. Zwęszył złoto. Już jest blisko. Dotknął. Już go mamy. Wyciągajmy!

WEREDYK: I ty, Probiezu, chwyć ze mną za sznurek. Już jest na górze. Daj no, zobaczę, coś ty za jeden, rybko najlepsza. Och, to pies⁶⁶. Złapałeś się, kiedyś tam węszył pomiędzy skałami. Myślałeś, że się tam schowasz i nie będzie cię widać? Teraz cię wszyscy będą oglądali, kiedy się ciebie powiesi za skrzela. Wyjmijmy mu przynętę i ten haczyk. Hak już pusty. Figa jeszcze się trzyma, a złoto już w brzuchu.

DIOGENES: Na Zeusa, niech odda! Żebyśmy i innych mieli czym zwabiać.

WEREDYK: Dobrze tak. Więc co powiesz, Diogenesie? Znasz go? Wiesz, kto to jest? Czy ten człowiek ma z tobą coś wspólnego?

DIOGENES: Nic w ogóle.

WEREDYK: Więc cóż? Ile on wart, trzeba powiedzieć? Ja go niedawno oceniłem na dwa obole.

DIOGENES: To za dużoś powiedział. On przecież jest niejadalny i obrzydliwy, i twardy, i nic niewart. Spuść go na łeb ze skały. A ty spuść hak i drugiego wyciągnij. A tylko na to uważaj, Weredyku, żeby ci się trzcina nie zgięła i nie złamała.

WEREDYK: Bądź spokojny, Diogenesie. To lekkie wszystko; lżejsi i zwinniejsi niż sardynki.

DIOGENES: Na Zeusa, niedorosłe to zupełnie. Ale wyciągaj jednak.

49. WEREDYK: Patrzejcie no! Co to za jeden, jakiś inny i płaski. Jakby ryba na pół rozcięta; zbliży się jakby fładra jakaś, pysk rozdziawił do haka. Połknął, trzyma się, wyciągnąć go!

DIOGENES: Co to za jeden?

PROBIERZ: Mówi, że platonik⁶⁷.

PLATON: I ty też, gałganie, idziesz na złoto?

WEREDYK: No, co powiesz, Platonie? Co mamy z nim zrobić?

PLATON: Z tej samej skały; i tego też!

DIOGENES: Innego brać.

WEREDYK: Tak jest. Ja tu widzę, że podchodzi jakiś bardzo piękny okaz. Tak się przynajmniej może tam w głębi wydawać. Jakie ma różne kolory. I jakieś wstążki na grzbiecie poślaczane. Widzisz, Probiezu! To jest ten, co to udaje Arystotelesa. Podszedł, potem znowu odpłynął. Rozgląda się uważnie. Znowu wrócił, rozdziawił pysk, chwytą. Dawaj go na górę!

ARYSTOTELES: Weredyku, nie pytaj mnie o niego. Ja go nie znam, nie wiem, kto to jest.

WEREDYK: Nieprawdaż, Arystotelesie? Więc i tego ze skały!

51. Ale popatrz no. Ja tam widzę dużo ryb jednego koloru; cierniste to i nastroszone, widać i kolczaste — ani do ręki wziąć. Gorzej niż jeżowce. Trzeba by na nich sieci. A tu nie ma. Wystarczy, jeżeli się uda choćby jednego z tego stada wyciągnąć na górę. Najśmielszy przyjdzie do haka.

PROBIERZ: Spuść hak, jeżeli chcesz. Ale naprzód dobrze drutem okręć sznurek, aby go zębami nie przegryzł, jak połknie złoto.

⁶⁴Amfitryta (mit. gr.) — żona boga Posejdona, królowa mórz. [przypis edytorski]

⁶⁵złotook (daw.) — ryba morska zbliżona do dorady, *Sparus chrysops*; obecnie wyraz *złotook* oznacza pospolitego owada o smukłym zielonym ciele, z dużymi, położonymi po bokach głowy oczyma o metalicznie złocistym połysku. [przypis edytorski]

⁶⁶to pies — znaczy to: ktoś ze szkoły cyników. [przypis tłumacza]

⁶⁷Mówi, że platonik — Lukian pamięta z *Uczty* opowiadanie Arystofanesa o tym, że każdy człowiek jest tylko połówką, odciętą kiedyś od drugiej, i tej szuka nieświadomie, kiedy kocha. Tam jest i zwrot o tej fładrze. [przypis tłumacza]

WEREDYK: Spuściłem. A ty, Posejdonie, przyspiesz połów. Ho, ho! Biją się o przynętę. Wszyscy razem obgryzają tę figę naokoło. Inni przyssali się do złota. Dobrze! Nadział się jakiś bardzo silny. Daj no, zobaczę, do którego ty się przyznajesz patrona. Chociaż ja śmieszny jestem, kiedy rybę zmuszam, żeby gadała. Oni przecież głosu nie mają. Więc ty, Probiez, powiedz, kogo on ma za nauczyciela.

PROBIERZ: Chryzypa, tego tu.

WEREDYK: Rozumiem. Dlatego, że złoto było w imieniu⁶⁸. Więc ty, Chryzypie, na Atenę, powiedz, czy znasz tych ludzi i czyś im zalecał, żeby tak robili?

CHRYZYP: Na Zeusa, to jest obrażające pytanie. Weredyku, ty przypuszczasz, że tacy ludzie mogą mieć ze mną coś wspólnego?

WEREDYK: Brawo, Chryzypie! Jesteś zany mąż. A tego tu na łeb razem z innymi! Tym bardziej że taki kolczasty; żeby sobie nim ktoś gardła nie przekłuł, jak go pokosztuje.

52. FILOZOFIA: Dość tego połowu, Weredyku; jeszcze ci który z nich, a takich jest dużo, oberwie to złoto i haczyk i pójdzie sobie precz. Potem będziesz musiał za to zapłacić kapłance. Więc chodźmy się przejść. A wam też czas odejść, skądście przyszli, abyście nie przekroczyli urlopu. Ty, Weredyku, razem z Probiezem chodźcie tędy i owędy pośród nich wszystkich i rozdawajcie wieńce albo piętnujcie, jak powiedziałam.

WEREDYK: Będzie tak, Filozofio. Bądźcie zdrowi, najlepsi! Więc chodźmy na dół, Probiezu, i spełniajmy, co nam nakazano. A dokąd by tu naprzód należało pójść? Czy nie do Akademii albo do Portyku?

PROBIERZ: Zaczniemy od Lykejonu⁶⁹.

WEREDYK: Wszystko jedno. Ja tylko to wiem, że dokądkolwiek byśmy poszli, mało nam będzie potrzeba wieńców, a gorących pieczętek dużo.

⁶⁸*złoto było w imieniu* — Chrysippos znaczy „Złotokoń”. [przypis tłumacza]

⁶⁹*Lykejon* — miejski gimnazjon (zespół budowli do ćwiczeń fizycznych, wraz z łaźnią), położony na wschodnich obrzeżach Aten, w gaju przy świątyni Apollina Likejosa (stąd nazwa), zbudowany w V w. p.n.e. przez Peryklesa. Przy tym gimnazjonie Arystoteles założył szkołę filozoficzno-naukową. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/lukian-rybak/>

Tekst opracowany na podstawie: Lukian z Samosaty, Dialogi wybrane, tłum. Władysław Witwicki, Wrocław, Książnica-Atlas, 1949

Wydawca: Fundacja Wolne Lektury

Publikacja wydana w ramach biblioteki Wolne Lektury (wolnelektury.pl).

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Wojciech Kotwica.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).